

218



KLUB MIŁOŚNIKÓW

ROZMOWA

Z

NINĄ

ANDRYCZ



Fot. Zofia Nasierowska

Interesuje mnie przede wszystkim człowiek

Krytyk, historyk literatury, a także zwykły widz teatru TV mają na ogół dość wyrobiony pogląd o tak znanym dramaturgu jak Oscar Wilde, którego „Brata marnotrawnego” oglądaliśmy nie tak dawno na szklanym ekranie. Korzystając z tego, że teatr TV wystawi 10 bm nasłonecznioną komedię*) tego angielskiego klasyka — tym razem przeto aktorka o autorze, któremu zawdzięcza swoje następane wcielenie:

kolan nie zakrywał... Mimo to jednak Salome zawdzięczam zaangażowanie mnie do Teatru Polskiego, co wtedy było zaszczytem. I szczęściem. Od Wilde'a zaczęło się więc moje aktorskie życie. A całkiem już niedawno, w popularnym Teatrze Polskiego Radia zagrałam w „Mężu idealnym” rolę intrygantki, pani Cheveley. Reżyserował Wojciech Maciejewski. I audycję tę uznano, w plebiscycie radiosłuchaczy za najlepsze słuchowisko 1967 roku. Teraz przygotowuję Mrs Erlynnę z „Wachlarza lady Windermere” dla teatru TV. A propos, mam przypadkowo w swoim serwisie fotograficznym zdjęcia, które jest jak z tej roli. Nawet piórko takie jak trzeba...

— Istnieje teraz taki często powtarzany w wywiadach z artystami frazes: — „Interesuje mnie przede wszystkim człowiek”, po czym nieraz się okazuje, że interesowała raczej dość przejrzysta autoreklama, tj. wyliczenie własnych, z reguły „odkrywczych”, spojrzeń na rzekomo przybłądy tekst — dla przykładu — XIX-wiecznego autora, A jednak, proszę pana, interesuje mnie przede wszystkim człowiek. W tym przypadku właśnie XIX-wieczny autor.

wych złudzeń do zrozumienia, że — „tam gdzie jest cierpienie, tam jest święcona ziemia”. A te ostatnie słowa, proszę pana, to nie cytaty z Dostojewskiego, tylko właśnie z Wilde'a.

Oddawszy tedy należny mu hołd, mogę powiedzieć, że mnie, jako aktorce, zawsze sprawiało przyjemność wczuwać się w jego kapryśny, pozornie tak żartobliwy dialog. Niczego nie trzeba było w nich na siłę „odkrywać”, bo tekst sam świetnie się zawsze bronił. I w naszych czasach lord Paradox raz po raz skutecznie atakuje obłudę i okrucieństwo, które rzecz jasna, nie są cechami wyłącznie angielskiego społeczeństwa z epoki wiktoriań-

— Jak więc podoba się pani ta najnowsza rola i co w niej jest, zdaniem pani, szczególnego?

— Od razu rzuca się w oczy, że sam autor darzy szczególną

*) Nazywał się naprawdę — może warto przypomnieć — Oscar Fingalle O'Flahertie Wyllles Wilde. Znacznie krócej — lord Paradox. Był mistrzem słowa. Arcykantatem Sztuki Królowej

Arcykapłanem Sztuki. „Królem życia”. Nadawał ton swojej epoce. A potem, na skutek skandalicznego, umyślnie rozdmuchanego procesu — stał się więźniem, z dnia na dzień pozbawionym wszelkich praw. Był potępiony i wyklęty przez pruderyjne społeczeństwo. Arbiter eleganciarium znalazł się nagle na samym dnie moralnej i fizycznej klęski. I zmarł jako samotny nędzarz.

Interesuje mnie los tego człowieka. Jakaś wyrafinowana okrutna logika losu, która potrafiła ekscentrycznego autora salonowych komedii i czarujących bajek — doprowadzić do wstrząsających prostych strof „Ballady z więzienia Reading”, do jakże rzadkich w literaturze wyznań z „De profundis”. Interesują mnie doznania życiowe tego artysty, znajdujące wyraz w jego twórczości.

Szedł niełatwą drogą. Od pozycji — do prostoty, od samouwielbienia — do pokory, od salono-

społeczeństwa — do samotności. A żartobliwy uśmiech nie się od nagłych błysków odwagi i prawości. Nawiasem mówiąc wiele z tych zalet kryje się właśnie w słowach mojej roli, którą obecnie wkuwam dla TV.

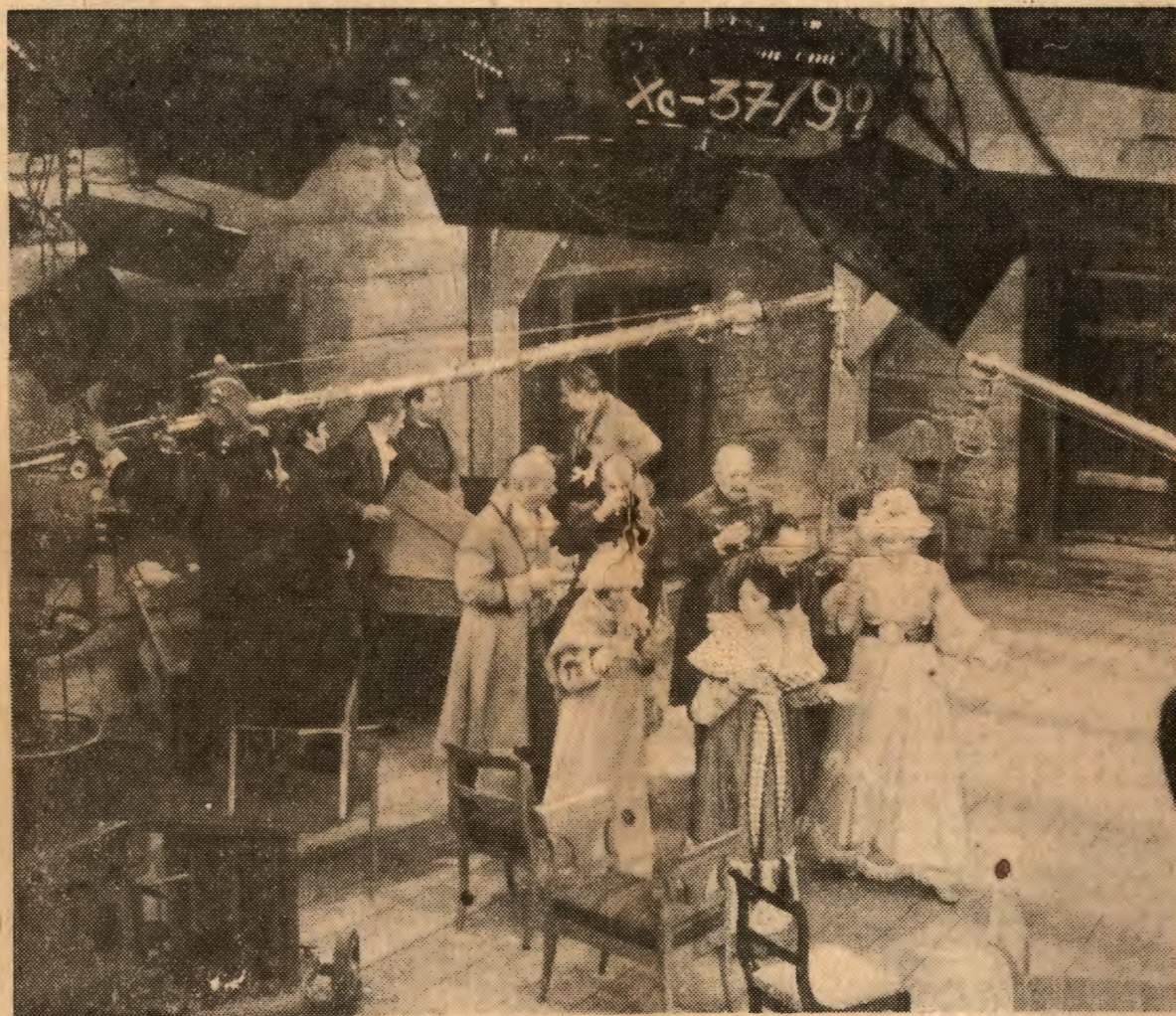
— A pani dotychczasowe spotkania sceniczne z Wildem?

— Ach, przede wszystkim pierwsza w moim życiu aktorskim publicznie zagrana rola. Więc rola, która poniekąd rozstrzygnęła mój los. Była to Salome. Grałam ją na egzaminie dyplomowym, czyli, jak to się wtedy mówiło, na popisie. Pamiętam jak dziś srebrzysto-zielony, niezwykłej urody kostium, zaprojektowany przez Teresę Roszkowską. I pamiętam mój ośmiętny strach, którego prawie nie dało się ukryć, bo na początku sceny drżały mi kolana, a śliczny kostium, składający się raczej z przepaski na biodra —

sympatią tę mądrą kobietę o tak zwanej bujnej przeszłości. Pani Erlynnie łamie konwenanse swojej epoki, ale jakże odważnie ponosi wszystkie konsekwencje swoich uczynków. Ona jedna jedyna w tej sztuce zna prawdziwe, tj. pozasalonowe życie. I co więcej umie się poświęcić, nie żądając niczego w zamian. Dla mnie jako aktorki w teatrze TV jest absolutnie novum zagranie roli matki dorosłej córki. Ale przysięgam panu, że reżyser mnie wcale do tego nie zmuszał. Sama chciałam. A co z tego wyniknie — zobaczymy.

Rozmawiał:
JERZY BIERNACKI

* Oscar Wilde „Wachlarz lady Windermere”, reż. Bogdan Turkan. scen. Xymena Zaniewska. Udział biora: Nina Andrycz, Marta Lipińska, Irena Kwiatkowska, Włodzisław Gliński, Igor Śmiałowski, Edmund Fetting i inni.



J. Korzeniowski „Kollokacja”, reż. M. Broniewska, scen. A. Wirth

Fot. R. Różycki

NIKÓW TEATRU TV

POD TYTUŁEM „O Wypiańskim” mieści się wszystko i nic. Może to być monograficznie naszkicowany kontur sylwetki twórczej albo prezentacja wybranego problemu, garść anegdot lub dywagacje uczonego profesora. Każdy dobór materiałów w tak zatytułowanym montażu obroni się tym niezobowiązującym, ostrożnym sformułowaniem. W przypadku Wypiańskiego ostrożność to uzasadniona bardziej niż w wielu innych, czerpanie bowiem ze źródła tak obfitego, tak bogatego w różnorakie możliwości prezentacyjne, podatnego do telewizyjnego przekazu i jednocześnie tak trudnego do skondensowanego ujęcia w twarde ramy czasowe spektaklu — prowokuje do dyskusji i do rewizji zasad wyboru i formy inscenizacji. Przyjęcie swobodniejszej formuły pozostawia autorowi audycji wolną rękę w kształtowaniu materiału.

Więc też nie padną tu zasadnicze zastrzeżenia do montażu poświęconego autorowi „Wesela”, a opracowanego i reżyserowanego przez Adama Hanuszkiewicza w telewizyjnym „Studiu 63”. Trudno zresztą w tym przypadku mówić o ujęciu całościowym, o reżyserskiej wizji Wypiańskiego, nie o to tu bowiem — jak się zdaje — chodziło. Hanuszkiewicz pokazał wielkiego artystę przede wszystkim jako człowieka teatru, charakterystykę ogólną osoby i twórcy traktując szkicowo, w grubym tylko zarysie. Nie ukazał ani Wypiańskiego-plastyka (pięć autoportretów przedstawionych na ekranie służyło wyłącznie charakterystyce zewnętrznej ich autora), ani scenografa (co w przwilej koncepcji wdzięczne znaleźć by mogło miejsce). Wypiański-poeta prześlizgnął się tylko w dwu ładnie dobranych fragmentach, a o estetyce książki bodaj nawet nie wspomniano. Koncepcja całości zogniskowała się głównie wokół spraw teatralnych, zgodnie zresztą z uznawaną dziś hierarchią problematyki w ocenach działalności artystycznej autora „Wyzwolenia”.

W realizacji tak pomyślanego spektaklu sięgnął Hanuszkiewicz po materiały z różnych źródeł — głównie wspomnienia i opinie krytyczne — i nadał im jednolitą i atrakcyjną formę inscenizacji.

Wypiański

W TV

pełne na przemian nadziei, zwątpień i rozterek. Krytyka przemówiła tekstami Jana Zygmunta Jakubowskiego, Jerzego Gota i Leona Schillera. Sam Wypiański przedstawiony został — nie licząc wspomnianych utworów poetyckich — wyjątkiem z „Wesela” oraz dużym fragmentem „Wyzwolenia” („Konrad i maski”) w znakomitej, oszczędnej w środkach ekspresji, przejmującej inscenizacji z Hanuszkiewiczem w roli Konrada.

Tak skonstruowany program zaprezentował sylwetkę Wypiańskiego żywą i dramatyczną, we wspomnieniowych zbliżeniach pełną ludzkich sprzeczności, a jednocześnie fascynującą swą osobowością, postacią niezwykłą i

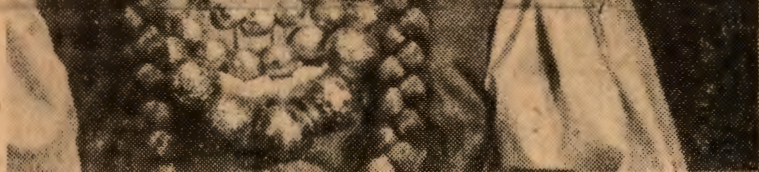
tragiczną w ostatnich dniach choroby. Przede wszystkim jednak sylwetkę „poety-dramatyka”, z jego koncepcjami monumentalizacji teatru i integracji sceny, z całym otoczeniem sporów i kontrowersji towarzyszących jego poczynaniom i z tym fragmentem jednego z dwu najwybitniejszych dzieł dramatycznych w którym najsilniej i w najbardziej nowatorski sposób doszły do głosu upoczywie drążące tę twórczość idee wyłamania się z władzy narodowych mitów i nadania sztuce nowej roli w życiu społecznym. Daleki od typu telewizyjnych „portretów”, nie pretendujący do pełni obrazu, spektakl „O Wypiańskim” zdołał ukazać jednak postać twórcy w najistotniejszych rysach i jest to niewatpliwy sukces zarówno scenarzysty-reżysera, jak i znakomitego zespołu aktorskiego.

R. LOTH

„Studio 63”: „O Wypiańskim”. Scenariusz i reżyseria: Adam Hanuszkiewicz. Realizacja TV: Bożena Olbomska. Scenografia: Xymena Zaniewska. Muzyka: Kazimierz Serocki. Wykonawcy: Zofia Kucówna, Adam Hanuszkiewicz, Gustaw Holoubek, Andrzej Lapicki, Andrzej Szczepkowski i in. Warszawa, 29 stycznia 1969.



cyjna. Znalazły się tu znamięte relacje wspomnieniowe Adama Grzymały-Siedleckiego, Wandy Sigmazkowej i Stefana Żeromskiego, anegdota dwu Karolów: Frycza i Homolacza oraz Boya-Żeleńskiego, walka o kierownictwo teatrem krakowskim ukazana została przez listy Wyspiańskiego do Stanisława Łacka,



Zofia Kucówna i Adam Hanuszkiewicz w „Weselu” Wyspiańskiego

Czytelnicy

piszą

Ostatnio w czytelni gromadzkiej biblioteki w Rokicinach odbyło się spotkanie z Andrzejem Brychtem, znanym z „Raportu z Monachium”. Andrzej Brycht opowiedział, jak z górnika stał się dziennikarzem, a potem pisarzem. Jesteśmy bardzo zadowoleni z tego spotkania, ponieważ otrzymaliśmy bardzo wyczerpującą odpowiedź na pytanie, jaki jest stosunek obywateli NRD do Polaków. Pytanie to padło dlatego, że Andrzej Brycht wiosną 1968 roku przebywał przez kilka tygodni w NRD. Nas, Polaków starszych i młodszych, żywo interesuje ten kraj. Bezpośrednie kontakty pogłębiają przyjaźń, np. w obchodach „Święta Ludowego” w 1968 roku w Rokicinach, brał udział delegat z Frankfurtu nad Odrą.

JÓZEF FEJA
Rokiciny k. Kolutek

W „Pokusie” Jana Pawła Gawlika argumenty zostały dość sprawiedliwie rozdzielone między poszczególne boki trójkąta małżeńskiego, autor zaś obrał rolę... telewizora. Tego rodzaju dystans nie często zdarza się naszym dramaturgom. Temat jest stary jak ludzkość, chociaż współczesny w treści. Forma nacechowana żartem i dobrotną ironią.

W małżeństwach wiejskich pokusa typu panny Lucji zdarza się niewątpliwie rzadziej niż w mieście, aczkolwiek proces zaclerania się różnic między tymi dwoma środowiskami także i w tej dziedzinie wykazuje tendencje rozwojowe. Zdarza się, że któryś z partnerów nie znajdując w domu tzw. „ciepla rodzinnego”, zaczyna szukać go gdzie indziej. I zdarza się, że znajdzie, a przynajmniej tak mu się wydaje, jako że uciecz-

ka od samego siebie nikomu się jeszcze nie udała.

JAN ABRAMCZUK
Przewłoka k. Parczewa

Nie trzeba nam sztuk „gładkich”, nawet nazbyt komediowych, trzeba „zamącić”, wywołać oburzenie, sprzeciw, protest. „Pokusa” tego dokonała. Małżeństwo przedstawione w „Pokusie” było niemal idealne. Żadna ze stron nie miała rażących wad, nieuleczalnych chorób; tylko przez niedołęstwo, małostkowość — właśnie kobiety, małżeństwo doprowadzone zostało niemal do rozpadu.

Sztuka była wymięta, podpatrzona w życiu, dająca wiele do myślenia, pobudzająca do refleksji, zastanowienia, głębszego, niż zwłaszcza u wielu kobiet, spojrzenia na instytucję małżeństwa. Brawa dla autora, reżysera, aktorów, którzy świetnie zagrali.

MARIA PAWLIK
Brzesko

Sztuka „Kollokacja”, to zbiór różnorodnych i z humorem nakreślonych typów szlacheckich. Na ich tle wyróżnia się postać prezesa Zegartowskiego, egoisty, starającego się wszelkimi sposobami powiększyć swój majątek.

Bohaterem śmiesznym lub złym przeciwstawiona została rodzina Starzyckich, pracowita i uczciwa, która cały swój majątek zdobyła pracą. Kto wie, czy właśnie nie pod wpływem młodego Starzyckiego, uległ zmianie stosunek córki prezesa Zegartowskiego do ludzi biedniejszych i niższych stanem. Czy nie dzięki niemu zrozumiała, że to, co jej ojciec przekładał ponad wszystko, jest w rzeczywistości — niczym.

JADWIGA BOROWIECKA
KMTTV przy LO w Pajęcznie

Sztuka Korzeniowskiego pokazuje świat, w którym jedynym miernikiem wartości człowieka są pieniądze. Ludzie obracający się w tym świecie nie mają żadnych wzniosłych celów, a małżeństwo jest tylko kontraktem handlowym, zawartym dla zysku lub dla uzyskania tytułu. Jednak Korzeniowski, pomimo ostrej satyry na świat ogarnięty żądzą bogactwa, pod-

kreślił, że i w tych czasach było miejsce na prawdziwe uczucie.

KMTTV przy Klubie Prasy i Książki „Ruch” w Bychlewie, pow. Łask

Zgodnie z naszymi zobowiązaniami, podjętymi w konkursie „Blżej teatru”, urządziliśmy w naszym Klubie Miłośników Teatru piękną i bogatą wystawę eksponatów naszego dorobku kulturalnego na przestrzeni 20 lat. W wystawie wzięły udział wszystkie koła zainteresowań działające w naszych Zakładach, organizacje ZHP, ZMS, TPR i inne oraz Koło Miłośników Literatury Śląskiej. Piękną ekspozycję przedstawiło nasze Koło Humików, prezentując bogaty zestaw pomocy naukowych. Klub Miłośników Teatru wystawił kilkadziesiąt plansz i afiszów sztuk teatralnych naszych teatrów i teatrów radzieckich, których spektakle oglądaliśmy, np. teatru „Sowremiennik” z Moskwy.

W szklanych gablotach zgromadziliśmy nasze kroniki od 1950 roku, nagrody, programy wszystkich sztuk, na których byliśmy i dyplomy. W lnych pokazaliśmy nasze pomoce naukowe do nauki sztuki teatralnej — podręczniki itp. Eksponowaliśmy również kostiumy teatralne i rekwizyty ze sztuk granych przez nasz teatr. Pokazaliśmy też dorobek naszych młodych twórców, członków dyskusyjnego Klubu Miłośników Teatru Telewizji.

Wystawa trwała 2 tygodnie i odwiedziło ją wiele osób, m. in. przedstawiciele WZTA, Ośrodka Metodycznego i studenci. Obecnie odbywa się u nas konkurs recytatorski. Bierzcie w nim udział młodzieży z całej szkoły.

CECYLIA JELEŃSKA
opiekun KMTTV przy Śląskich Zakładach Naukowych w Katowicach

Listy nadesłali również: ZESPÓŁ PANSTWOWYCH SZKÓŁ ROLNICZYCH we Wrocławiu: PANSTWOWE TECHNIKUM HODOWLI ROŚLIN I NASIENNICZWA w Henrykowie, pow. Żabkowice Śl.; ZDZISŁAW SZALAS, Dębska Wola 104, pow. Kielce; BARBARA SIELSKA, ELŻBIETA KAPŁON, GRAŻYNA GOŁĘBIEWSKA, GRAŻYNA CHLEBOWSKA i BOŻENA SZMIGIEL z KMTTV przy Liceum Ogólnokształcącym w Pajęcznie.